Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 54 Kraków, poniedziałek 6 marca 1922 Rocznik XXXI.

450 marek polskich miesięcznie

Zagranica miesięcznie 800 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 20 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA" Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86. Konto czekowe 149.975.

Dymisya gabinetu Ponikowskiego

Wyobraźmy sobie, jaką w nocy z piątku na sobotę miał tryumfującą minę p. Głąbiński. Półroczna jego praca nad obaleniem bodaj jednego lub dwóch ministrów została uwieńczona nadspodziewanym skutkiem, gdyż nietylko część gabinetu, ale cały gabinet ustąpił i to, jak się zdaje, nie bezpowrotnie. P. Ponikowski nie chciał pójść na pasku endecyi w wielu sprawach, ale to mu wybaczano; ale gdy w sprawie wileńskiej chciał wykonać wolę większości Sejmu, musiał ustąpić. Bo Polska, jak wiadomo i jak nawet w konstytutyi nas zapewniono, jest państwem demokratycznem, w którem — wbrew zasadzie demokratycznej — nie rządzi większość, ale — jak kto chce. Mógł Sejm uchwalić głosowanie w powiatach lidzkim i brasławskim; mogły komisye spraw zagranicznych i kostytucyjna ustalić tekst aktu połączenia Wilna z Rzecząpospolitą, — endecya założyła „veto" i poszła aż do ostatnich konsekwencyi, do utrącenia rządu w chwili, gdy na terenie międzynarodowym mają radzić w Genui, już radzą w Preszburgu. Tak, będą radzić o nas bez nas, bo endecya — niewiniątko! — chciała tylko trzy słóweczka przemycić do tekstu aktu złączeniowego.

O te trzy słówka właśnie chodziło i o nie potknął się, jak o podstawioną nogę, gabinet p. Ponikowskiego. Endecya i p. Skulski, który złożył dowód, że stara miłość nie rdzewieje, chce rzeczy tak prostej i tak zrozumiałej, żeby mianowicie statut dla Wileńszczyzny był zgodny z konstytucyą. I cóż w tem złego, zapyta ktoś? Ano, tylko tyle, że konstytucya mówi o autonomii wojewódzkiej, a na taką autonomię nie zgodzą się mocarstwa. Czy rzeczywiście się nie zgodzą, pytają naiwnie endecy? Czy wpływy „mocarstwa anonimowego" — pyta „Gazeta Warszawska" — sięgają tak daleko, żeby aż dyktować Polsce, w jaki sposób ma przytulić Wileńszczyznę do serca? Jeżeli się co do tego łudzili, a raczej, jeżeli chcieli wmawiać, że się łudzą co do stanowiska miarodajnej w tym wypadku Anglii, to otrzymali akurat wczoraj, w krytycznym czasie rokowań o podpisanie czy odmówienie podpisu, dosadną odpowiedź. Urzędowa tuba rządu angielskiego: biuro Reutera ogłasza, że wśród kół sojuszniczych ma panować zaniepokojenie z powodu sprawy wileńskiej, ponieważ te koła sojusznicze podejrzywają Polskę, że chce wprost anektować Wileńszczyznę. Anektować Polska nie chce; chce tylko wykonać wolę ludności wileńskiej, wypowiedzianą przez Sejm i chce tę ujawnioną wolę otoczyć gwarancyę autonomii.

Pp. Głąbiński, Lutosławski, Czerniewski i Skulski nie boją się Anglii, bo oni są mocarzami — wobec p. Ponikowskiego. Co tu obwijać rzecz w bawełnę! Co dyplomatyzująca „Gazeta Warszawska" podaje w ogólnikach, to prostolinijny „Głos Narodu" rznie jak chłop siekierą: przeciw „Belwederowi" był cios wymierzony. Belweder chciał „zgwałcić" wolę ludności wileńskiej, p. Ponikowski był narzędziem tego gwałtu, więc precz z Ponikowskim! I Ponikowski poszedł, tj. jeszcze nie poszedł, tylko zgłosił ustąpienie, które jeszcze nie zostało przyjęte, bo na szczęście oprócz powyższych panów ma w Polsce jeszcze ktoś głos przy obsadzaniu tek ministeryalnych. O tego „ktosia" już nieraz rozbijały się wzburzone flukta endecko-skulskich ambicyj i jeszcze niewiadomo, czy teraz dopłyną do upragnionej przystani, która mieści się w pałacu namiestnikowskim na Krakowskiem Przedmieściu.

Jeszcze — jak powiedzieliśmy — nie jest pewnem, czy gabinet p. Ponikowskiego definitywnie ustąpi, czy może w zmienionym częściowo składzie wróci do rządów. Wedle reguł parlamentarnych misyę utworzenia nowego gabinetu powinny otrzymać te stronnictwa, które poprzednio gabinet obaliły, a więc w tym wypadku endecya z chadecyą z przyczepkiem Zjednoczenia p. Skulskiego. Byłby to wymarzony — p. Skulskiemu już wybaczono jego frondę wobec Dubanowicza — przez prawicę gabinet, szczególnie, gdyby ta kombinacya została wzmocnioną przez katolików p. Matakiewicza i mieszczan p. Rosseta. Czy jednak taki gabinet, gabinet stronnictw i ludzi najobskurniejszego pod względem politycznym gatunku, ma szanse utrzymania się wobec zagadnień wewnętrznych i zewnętrznych, które Polska ma i to w najbliższym czasie rozwiązać? Jednem z najpilniejszych zadań, bo terminowo oznaczonem, jest przeprowadzenie wyboru nowego Sejmu — może w tem zagadnieniu leży istotna przyczyna obecnego przesilenia? Dążenie do władzy jest naturalnem ujściem dla walk partyjnych, a co dopiero uchwycenie tej władzy na czas wyborów. Bo my wprawdzie nie jesteśmy Węgrami czy Rumunią, gdzie będący u steru rząd z reguły przeprowadza swoje wybory, ale nie jesteśmy też Anglią czy Francyą, gdzie masy są na tyle dojrzałe, że potrafią odróżnić chwilowy rząd od wiecznego państwa.

Sprawa wileńska stała się odszkocznią dla tych ambitnych, którzy chcą przygotować sobie trwały grunt dla rządzenia, tj. chcą robić wybory. I tu właśnie zarysowuje się niebezpieczeństwo, że to dążenie może pociągnąć takie stronnictwa, które w konkurencyi — nie w walce — wyborczej widzi najlepszą możność ponownego dorwania się do władzy. Widzieliśmy w ciągu trzechletniego istnienia Sejmu ustawodawczego tyle dziwolągów politycznych, tyle nieprawdopodobnych wprost kombinacyj, że kombinacya prawicowo-centrowa, wzmocniona czy okraszona chłopską „demokracyą" z lewicy nie byłaby nam dziwną. Wszak p. Rataj przygotowuje, jak jego zachowanie się wobec ordynacyi wyborczej wskazuje, grunt pod takie zbliżenie się...

Jakkolwiek stosunki się ułożą, dla nas sprawa przedstawia się bardzo prosto: nie byliśmy zależni w naszych działaniach politycznych od ustępującego gabinetu, a tem mniej będziemy zależni od następnego w pogorszonem wydaniu. Klasa robotnicza ma wolne ręce i silne ręce, aby nie potrzebowała bać się najryzykowniejszych eksperymentów ze strony przeciwników.

Prawdopodobne nieprzyjęcie dymisyi gabinetu

Przyjazd Sejmu wileńskiego — Dalsze rokowania z delegacyą — Kompromis z prawicą w sprawie statutu — Ludowcy prą do przesilenia gabinetowego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 marca.

Konwent seniorów

O godz. 12 w południe rozpoczęły się obrady konwentu seniorów. Marszałek zaproponował, aby wobec przesilenia gabinetowego przedstawiciele klubów wymienili nazwiska kandydatów na premiera.

Poseł **Woźnicki** oświadczył, że jak długo niema pewności, czy dymisya gabinetu zostanie przyjęta, nie można mówić o przesileniu. Tosamo stanowisko zajęli inni przedstawiciele lewicy, podczas gdy przedstawiciele prawicy zaproponowali, aby p. Ponikowski zdał sprawę z ostatnich rokowań z delegacyą wileńską.

Marszałek zawiadomił o tem p. Ponikowskiego, który odpowiedział, że nie jest zwyczajem, aby rząd w stanie dymisyi brał udział w naradach.

Przedstawiciele **prawicy** zaproponowali, aby mimo przesilenia odbyły się posiedzenia Sejmu warszawskiego i wileńskiego, celem przyjęcia uchwały wieleńskiej. Wskutek sprzeciwu lewicy **wniosek prawicy upadł.**

Konwent zgodził się na to, że rząd, jakikolwiek on będzie, ma **dalej prowadzić rokowania z delegacyą wileńską** na podstawie uchwały komisyi spraw zagranicznych z 28 lutego. Gdyby się jednak okazało, że uchwały te są niedostateczne, należy zwołać komisyę dla ponownego rozpatrzenia tej sprawy.

Marszałek odroczył konwent do wieczora dla stwierdzenia, czy Naczelnik państwa przyjmie dymisyę gabinetu.

O godz. 6 wieczór rozpoczęło się dalsze posiedzenie konwentu. Poseł **Skulski** oświadczył, że rząd mógłby dojść do porozumienia z delegacyą wileńskę, o ile ona się zgodzi na opuszczenie wyrazów „zgodnie z konstytucyą", jeżeli komisya spraw zagranicznych wyrazy te wytłumaczy jako niebędące w sprzeczności z poprzedniemi uchwałami.

Poseł tow. **Daszyński** oświadcza, że trzeba się dowiedzieć, czy cała delegacya zgodzi się podpisać akt w tem brzmieniu. W tym wypadku podjęłoby się ponownie rokowania.

Po krótkiej dyskusyi marszałek oświadczył, że zaproponuje Naczelnikowi państwa **nieprzyjęcie dymisyi rządu,** a sam tymczasem wybada opinię delegacyi.

Poseł **Dubanowicz** domaga się zwołania komisyi spraw zagranicznych niezależnie od wyniku pertraktacyj z delegacyą.

Posłowie **Daszyński** i **Woźnicki** oświadczają, że zwołanie komisyi o tyle będzie możliwe, o ile prawica stanie na stanowisku zapadłych już uchwał.

Poseł **Głąbiński** oświadcza, że prawica **walkę o statut podejmie w przyszłości.** Na razie stanie na stanowisku **faktu dokonanego.**

Poseł **Daszyński** zapytuje, czy prawica, używając terminu „zgodnie z konstytucyą", pojmuje te słowa wyłącznie w znaczeniu artykułu 65 konstytucyi, który mówi o organizowaniu samorządu wojewódzkiego, czy też w sensie art. 3, który przewiduje autonomię także w zakresie ustawodawczym.

Ks. **Lutosławski** ze smutkiem oświadcza, że musi pojmować całość brzmienia konstytucyi, uważając poprzednie uchwały komisyi spraw zagranicznych jako **fakt dokonany.**

Jako wynik tych narad marszałek wypowie wobec Naczelnika państwa wolę konwentu, aby **nie przyjął dymisyi rządu.** Jeżeli dymisya zostanie przyjęta, to jutro o godz. 12 w południe odbędzie się posiedzenie konwentu; jeżeli dymisya nie zostanie przyjęta, to odbędzie się posiedzenie komisyi spraw zagranicznych.

Apetyt p. Rataja na szefa rządu

Wogóle panuje tendencya **przeciw przesileniu,** a za znalezieniem formuły uzgodnienia, w którejby figurowały słowa „zgodnie z konstytucyą". Od tej tendencyi odbiegają tylko **ludowcy, którzy prą do przesilenia.**

Jak Waszego korespondenta informują, podobno był już ułożony nowy gabinet z **Ratajem jako premierem** i ministrem spraw zagranicznych.

Rataj zaproponował Wyzwoleniu, NPR, Stapińszczykom, klubowi pracy konstytucyjnej i Skulskiemu udział w tym gabinecie, spotkał się jednak z bagatelizowaniem tej sprawy.

Przyjazd Sejmu wileńskiego

Dziś przyjechał do Warszawy Sejm wileński. Na dworcu rozegrała się komiczna scena. Oto marszałek nie chciał wysiąść z wagonu uważając, że asysta przysłana dla przywitania go jest za mała. Wreszcie marszałek zdecydował się wysiąść.

Druga scena komiczna rozegrała się w Sejmie przy ul. Wiejskiej. Gdy wszedł arcybiskup Hryniewiecki, ks. Lutosławski padł przed nim plackiem na ziemię i wśród histerycznych okrzyków zaczął go witać. Odbyła się potem mała manifestacya, zakończona odśpiewaniem „Boże, coś Polskę" w kościele św. Aleksandra.

Narady delegacyi wileńskiej

Delegacya wileńska i Sejm miały dziś powziąć uchwałę co do dalszego stanowiska. Narady zaczęły się od wzajemnych rekriminacyi, gdyż wzajemnie szukano winnego, który doprowadził do skandalu. Około 3 po poł. całe grono poszło do bufetu sejmowego, gdzie je podejmował marszałek Trąmpczyński. O 6 wieczór delegacya miała w dalszym ciągu podjąć rokowania, jednak delegaci gdzieś zapodzieli się.

* * *

Protokół gwałtu nad posłem Kłyszejką

Poseł Sejmu wileńskiego tow. Zasztowt wręczył prezydentowi ministrów Ponikowskiemu następujące protokólarne oświadczenie:

„Stwierdzam, co następuje: Poseł Kłyszejko w czasie pertraktacyi między klubami — mimo odmowy Zespołu od podpisania aktu zgodnie z redakcyą nr 1 — oświadczył publicznie i zapewnił mnie osobiście, że on bez względu na stanowisko Zespołu akt podpisze. W czasie podpisywania aktu, stwierdzając nieobecność p. Antoniego Kłyszejki, udałem się na dół i w pokoju sąsiednim z szatnią zastałem zbiedzonego do reszty Kłyszejkę osaczonego przez Zespół. Na moje pytanie, czemu nie podpisuje, odrzekł mi: sam nie wiem, co mam robić, bo mi zabraniają. W chwili mojej rozmowy podszedł p. Skulski z p. Zwierzyńskim; p. Skulski z widocznem podrażnieniem zwrócił moją uwagę, że na nic są moje słowa wobec tego, że wszystkich posłów klubu zobowiązuje solidarność i że bezwzględnie Zespół cały aktu nie podpisze".

J. Zasztowt.

Z zaboru czeskiego

Jak Czesi zabierają, a jak oddają polski majątek szkolny?

Frysztacki „Robotnik Śląski", stwierdziwszy, iż z niewiarą odnosi się do wszelkich obietnic czeskich, tak pisze dalej:

„Taksamo rzecz się ma z obietnicą rządu czeskiego, że czynniki czeskie oddadzą nam nasze budynki szkolne. Gdy to — nieprawdopodobna w naszych warunkach — wieść dotarła do nas, odnieśliśmy się do niej z niewiarą. Ta nasza nie wiara okazała się obecnie najzupełniej usprawiedliwioną: nietylko bowiem, że Czesi nie oddają dawniej gwałtem zabranych gmachów, ale nawet **zabierają nowe lokale szkół polskich**, chcąc w nich umieścić szkoły czeskie, do których tam pozyskać chcą dzieci — oczywiście polskie.

Nowe dwa wypadki w **Karwinie**, na kolonii „Nowy York", oraz w **Dolnej Lesznej** jaskrawe rzucają światło na stosunki, które tutaj panują. I wypadki te w całości potwierdzają nasz sceptycyzm co do skuteczności i realnej wartości nakazów i rozporządzeń praskich i potwierdzają także nasze zdanie: że „rząd praski swoją drogą — a śląscy Czesi też swoją drogą."

A teraz do rzeczy samej:

Kompetentne czynniki czeskie na Śląsku mają „oddawać" budynki szkolne polskie i to — w myśl rozporządzenia — przedewszystkiem te, które zostały zabrane w czasie plebiscytu.

Powstaje pierwsze pytanie:

Skąd to rozróżnienie: „zabrane w czasie plebiscytu"? Wszak sporo budynków szkolnych zabrano i po rozstrzygnięciu!

A więc pytanie drugie:

Czemu rząd nie nakazał oddać **wszystkich** zabranych budynków szkolnych polskich?

A dalsze pytanie:

Czy rząd centralny, zapewniając nas ciągle o swych rzekomych sympatyach — godzi się może na te straszne **bezprawia, których uzurpatorskie Komisye administracyjne wobec nas szkół naszych dopuszczały się?** Jakież jest na to usprawiedliwienie? Czyżby rząd godził się na to, co zrobili pałkarze w Lutyni, Porębie trzy razy w Dąbrowie? Nie przypuszczamy! A więc — powtarzamy: — dlaczego, poco to różniczkowanie między szkołami, zabranemi w czasie plebiscytu, a szkołami, zabranemi przez komisye gminne przy pomocy pałkarzy?!

Ale należy tu stwierdzić jeden fakt:

Oto gminna Komisya administracyjna w Orłowej oddała Macierzy Szkolnej bursę, przeznaczoną dla studentów gimnazyum orłowskiego. Dawniej mieściło się w niej 70 uczniów, którzy obecnie muszą chodzić codziennie 2—3 godziny z domu do gimnazyum. Czynniki polskie czyniły wszelkie starania już od samego początku roku szkolnego 1921/22, ażeby Czesi bursę oddali — nadaremnie! Dopiero teraz orłowska komisya administracyjna zawiadomiła gimnazyum że oddaje bursę. Ale jakież to oddanie jest? — Oto gmina oddaje wszystko: zniszczony gmach, lokatorów, którzy się tam sami wprowadzili, oddaje brudy — ale **nie oddaje** najważniejszego: **inwentarza! Blisko za pół miliona koron czeskich narobiono szkody:** poniszczono urządzenie, którego większej części wogóle brakuje, zniszczono budynek, ogród itp. Przytem charakterystyczne jest to, że gmina oddaje „Macierzy" bursę razem z nieposłusznymi lokatorami, którzy już choćby ze względów nacyonalistycznych nie będą się chcieli wyprowadzić.

Takie to jest to „oddawanie" gmachów szkolnych do „właściwego użytku".

Zapytujemy: poco ta cała szopka? Czy rząd czeski myśli, że ktokolwiek z Polaków — poza zahypnotyzowanymi politykami warszawskimi — uwierzy tym obietnicom jego i że to może wpłynąć na opór przy ratyfikacyi umowy czesko-polskiej?

Uważamy, że jeśli rząd praski istotnie pragnie coś na seryo zrobić w sprawie szkół polskich na Śląsku — to musi zabrać się do tego zupełnie inaczej.

Ciągłe obietnice zakrawają na kpiny, a raczej szkodzą obu stronom, pogłębiając jeszcze bardziej istniejące antagonizmy. — Kiedyż to nareszcie rząd zrozumie?"

-ooo-

Rokowania górnośląskie

Katowice. (PAT). Rokowania polsko-niemieckie **w sprawie walutowej na Górnym Śląsku prowadzone w Poznaniu i w Warszawie** miały rzekomo doprowadzić — jak zapewniają dzienniki niemieckie — do osobnego układu obejmującego warunek pozostawienia filij niemieckich banków Deutsche Bank, Dresdener Bank i Nationalbank po polskiej stronie Górnego Śląska. Układ ten opracowany będzie definitywnie po zakończeniu rokowań w Genewie, a ratyfikacya nastąpi jednocześnie z ratyfikacyą układu genewskiego.

Katowice. (PAT). Tak zwana konwencya węglowa na Górnym Śląsku tj. syndykat kopalń węgla obradował wczoraj nad nowem podwyższeniem cen węgla górnośląskiego. Do ostatecznych uchwał nie doszło. Liczą się jednak z podwyżką od 100 do 140 mk za tonę.

Hanower. (PAT Radio). Komisarzem rządu pruskiego dla przekazania zarządu części Górnego Śląska, przypadającej Polsce, mianowany został landrat z Katowic v. Schwendy.

Konferencya w Genui w maju

Hanower. (PAT. Radio) Jak donoszą z Rzymu, data otwarcia konferencyi w Genui nie jest jeszcze definitywnie ustalona. „Tribuna" przypuszcza, że konferencya będzie przesunięta poza 10 kwietnia. „Petit Parisien" potwierdza wiadomość o przesunięciu terminu do 25 kwietnia oraz uważa za możliwe, że termin ten wobec debaty budżetowej w parlamencie angielskim, która ma się odbywać w tym właśnie czasie, przesunięty będzie jeszcze dalej, aż do pierwszych tygodni maja.

„Konferencya proletaryatu"

Hanower. (PAT Radio) Na posiedzeniu trzeciej Międzynarodówki w Moskwie Zinowiew podał projekt zwołania „konferencyi proletaryatu" jako odpowiednika do konferencyi genueńskiej.

Budżet na rok 1922

Warszawa. (PAT) Minister skarbu Michalski złożył na Radzie ministrów projekt ustawy skarbowej na okres od stycznia do końca grudnia br. oraz preliminarz wydatków i dochodów na rok 1922.

I w Poznańskiem drożyzna rośnie

Poznań. (PAT) W ostatnim czasie daje się zauważyć powrotna fala drożyzny. Ceny dochodzą do tej samej wysokości, co w październiku ub. roku.

Streik drukarski w Poznaniu

Poznań. (PAT) Strejk pracowników drukarskich trwa w dalszym ciągu, wskutek czego dzienniki nie wychodzą. Związek właścicieli drukarń rozpoczął wydawać od wczoraj prowizoryczne pismo zatytułowane „Ostatnie telegramy".

Przesilenie polityczne w Anglii

Londyn. (PAT) Lloyd George w swojem piśmie do Chamberlaina nie zaznaczył, że oczekuje odpowiedzi. Po wysłaniu swego pisma premier angielski zawiadomił ustnie Chamberlaina, że oczekuje odpowiedzi do 8 bm. Przypuszczają, że, o ileby kryzys nie został pomyślnie załatwiony do tego czasu, **Lloyd George poda się do dymisyi.** Pewne dane wskazują, że Balfour byłby skłonny do objęcia kierownictwa rządu. W sferach politycznych utrzymują, że Balfour wysunie kandydaturę Chamberlaina na kierownika rządu koalicyjnego. W tym wypadku Lloyd George i jego zwolennicy w parlamencie poparliby politykę rządu odnośnie do Irlandyi, Egiptu i konferencyi genueńskiej.

Rzym. (PAT). Wbrew doniesieniom niemieckim przesilenie polityczne w Anglii dosięga punktu krytycznego. W ostatnich dniach sytuacya pogorszyła się znacznie i przesilenie staje się dziś o wiele poważniej. Przeciwieństwa między unionistami a separatystami oraz między liberałami a konserwatystami zaostrzyły się znacznie. Nie jest wykluczone przesilenie parlamentarne.

Oxford. (PAT). Chamberlein, zapytany przez Lloyda Georgea w sprawie przesilenia, odpowiedział, że cały gabinet jest jednomyślny co do tego, że interes narodowy Anglii wymaga, aby **Lloyd George nadal pozostał u steru władzy.**

Proces o zamordowanie członka poselstwa polskiego w Moskwie

Moskwa. (PAT) Wczoraj rozpoczęła się w najwyższym trybunale rewolucyjnym rozprawa w sprawie morderstwa popełnionego przez Makaruka na urzędniku polskiej delegacyi repatryacyjnej Frączkiewicza.

Zniszczone koleje w Rosyi

Moskwa. (PAT). Stan kolei znajduje się w tak krytycznem położeniu, że, jak powiadają, władze kolejowe, o jakiejkolwiek mobilizacyi nie może być mowy.

Wypadek Ledebours

Hanower. (PAT. Radio). Znany polityk niemiecki Ledebour, przywódca niezawisłych socyalistów, w piątek uległ ciężkiemu wypadkowi i złamał nogę. Przyczyną było pośliźgnięcie się. Ledebour liczy 72 lat.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Gdzie odpłynęła fala taniości?

Zapowiedziany z chwilą zniesienia ministerstwa aprowizacyi i kart żywnościowych raj na polskiej ziemi ziścił się, ale nie dla tych, którzy artykuły pierwszej potrzeby kupują, tylko dla tych, którzy je sprzedają. Od września z. r., kiedy „etatyzm" ustąpił miejsca wolnemu handlowi, ceny środków pierwszej potrzeby wahały się między tendencyą zwyżkową i zniżkową, aby ostatecznie zwycięsko wkroczyć na drogę stałej i to niemałej zwyżki. W pierwszym okresie panowania wolnego handlu kupcy i przemysłowcy byli trochę niepewni co do skutków nowości, wprowadzonej po 6 latach ograniczeń i w pierwszej chwili zaczęli iść z cenami w dół. Dało to pewnemu odłamowi prasy okazyę do okrzyków na temat „fali taniości" i reklamowania siebie jako wybawczyni ludności z pod narzuconej a drogiej opieki państwa. Jednakowoż kupcy i przemysłowcy, a jeszcze prędzej rolnicy wielkiego i małego kalibru, zoryentowali się, że to były tylko ślepe strachy, że można w dalszym ciągu i to z okładem śrubować ceny, to też mniej więcej od grudnia jesteśmy świadkami cofania się „fali taniości" a wzrostu fali drożyzny.

Okazuje się to przedewszystkiem na środkach żywności, na zbożu i mące. Podczas gdy — te daty mamy pod ręką — dnia 9 grudnia z. r. płacono na giełdzie zbożowej w Warszawie 7000 do 8200 mk. za 100 kg żyta a 12.800 do 13.000 mk za 100 kg. pszenicy, to w dn. 2 marca żyto na tejże giełdzie notowano 11.200 mk., pszenica zaś 16.400 mk. W ślad za podrożeniem chleba poszły wszystkie inne artykuły pierwszej potrzeby i to dwiema drogami: pierwszą było naturalne następstwo drożyzny chleba, drugą sztucznie wytworzony stan bezrobocia przez ograniczenie produkcyi. Przemysłowcy pod pozorem zastoju w sprzedaży zamykali fabryki albo ograniczali ruch, a tymczasem brali od państwa olbrzymie zasiłki w formie pożyczek — skutek był ten, że masy robotników traciły zarobek, a przez częściowy brak towarów ceny ich szły w górę.

Rząd, nie przypuszczamy, aby było inaczej, widział te machinacye i ich skutki, to też zaczął „myśleć" o środkach zaradczych. A że rząd nasz hołduje zasadzie, że wszelki pośpiech — o ile nie idzie np. o zakaz zgromadzeń czy o stłumienie strejku — jest zbytecznem marnowaniem sił, więc zabrał się do walki z drożyzną systematycznie i to w taki sposób, że od grudnia do końca lutego rozsyłał komunikaty, co zamierza zrobić, a dopiero 1 marca zakomunikował konkretny czyn. A tymczasem przez 3 miesiące życie nie stało a paskarze też nie odpoczywali. I dziś, gdy zarządzenia rządowe zaczną działać, można stwierdzić, że te sfery, dla których dobra były one pomyślane, nie odniosą z nich żadnej korzyści.

Rząd zapowiada znaczne obniżenie ceł na różne artykuły oraz zniżenie taryfy kol. na przewóz środków żywności. Komu te zniżki przyniosą korzyść? Konsumentom absolutnie nie, gdyż przemysłowcy i kupcy są na tyle sprytni, że potrafią zyski z tego tytułu przenieść do swoich kieszeni. Rzecz jest nader prosta i jeszcze bardziej uproszczona kilkuletnią praktyką w tym kierunku: Towar, który przed zniżką mógł być sprzedawany np. za 1000 marek, pojawił się przed ogłoszeniem zniżki ceł na wystawie sklepowej już za 2000 mk. Przyszła 10 czy 20 procentowa zniżka na cle i transporcie, towar ten będzie więc kosztował 1400 do 1800 marek i — obie strony będą zadowolone: sprzedający zyskał grubo mimo mniejszego kosztu, kupujący zaś także w swem mniemaniu zyskał, bo zapłacił dziś mniej, niż wczoraj na wystawie było notowane.

Zjawisko to, powtarzające się regularnie w następstwie jakiegoś zarządzenia rządowego, chybia zawsze celu. Z jednej strony państwo traci wskutek zniżenia ceł i taryf, z drugiej strony konsumenci nic na tem nie zyskają. — I jeszcze jedna okoliczność: z chwilą, gdy państwo wchodzi na drogę — choćby chwilowej tylko — „odbudowy" ceł, napłyną na nasze rynki masy towaru zagranicznego, które w rękach pośredników nie staną się środkiem potanienia, ale środkiem do ograniczenia krajowej produkcyi, do spotęgowania bezrobocia. Nasz bowiem przemysł może rozwijać się tylko kosztem zbytu wewnętrznego, a zbyt ten uwarunkowany jest wysokimi cłami w tej mierze, że równają się one zakazowi przywozu. Gdy przez obniżenie ceł nasz przemysł zaczyna odczuwać konkurencyę zagraniczną, robi gwałt, że niszczy się produkcyę krajową i za to „niszczenie" każe płacić robotnikom albo w formie zniżenia zarobków albo przez zamknięcie fabryki.

Zarządzenia rządu są w każdym razie, chociaż w ich skuteczność można wątpić, cennem przyznaniem, że drożyzna rośnie, czego dotąd urzędownie albo wcale nie uznawano albo w niewystarczających rozmiarach. Teraz, gdy okazują się skutki „uzdrowienia" finanasów państwowych, gdy marka z każdym dniem traci na wartości, zaczynają dopiero na dobre ujawniać się skutki wolnego handlu. A co dopiero będzie na przednówku?

Pisaliśmy niedawno o masowym — legalnym i nielegalnym — wywozie zboża z Polski, co w następstwie nietylko już spowodowało drożyznę, ale w najbliższym czasie musi sprowadzić i brak zboża. Obok wyliczonych przyczyn tego wywozu podają pisma warszawskie charakterystyczne szczegóły tej zabójczej manipulacyi: Organizacye rolnicze (czytaj obszarnicze), widząc, że wskutek znacznej podaży zboża ceny spadają, wpadły na pomysł spowodowanie sztucznego braku i, co za tem idzie, podrożenia. Postarały się więc u rządu o pozwolenie wywozu zboża w zamian za nawozy sztuczne. Rząd rzeczywiście dał jednej firmie rolniczej w Warszawie pozwolenie na wywóz 15.000 wagonów, zaś jednej firmie poznańskiej na 1.500 wagonów. Oprócz tego rząd pozwolił wywieść 9.600 wagonów zboża bez zamiany na nawozy, tylko za gotówkę. Jeżeli się do tego doliczy legalny wywóz do Gdańska i kwitnący szmugiel, łatwo wyliczyć, ile zboża z Polski wywieziono.

To jest wprost rozbójnicza polityka. Organizacye rolnicze nietylko otrzymały kredyt 20 miliardów na sprowadzenie nawozów, ale w dodatku wywożą jeszcze zboże, resztę zaś magazynują w oczekiwaniu podniesienia się cen. Ludność wydana jest na łup chciwości tych nienasyconych rekinów.

ij.

* * *

Już po napisaniu powyższego artykułu otrzymaliśmy sprawozdanie z posiedzenia komisyi dla badania kryzysu, która obraduje w Warszawie. Na posiedzeniu tem pos. tow. Diamand zapytał, czy są widoki potanienia, gdy rząd zamiar zmniejszenia ceł wprowadzi w życie. Na pytanie to odpowiedział przedstawiciel polskiego Związku stow. spożywczych p. Mielczarski, że **zmniejszenie ceł położenia nie poprawi** — pewne znaczenie miałoby tylko obniżenie kosztów transportu. Jest to więc tosamo zapatrywanie, któremu powyżej daliśmy wyraz.

Jaworzyna a robotnik polski

Sprawa Jaworzyny Spiskiej żywo zaprząta już od dłuższego czasu naszą opinię publiczną. — W zapatrywaniach na nią panowała z początku pewna rozbieżność, obecnie jednak doszło do zupełnej jednomyślności i cały nasz naród domaga się zgodnie przyznania tej miejscowości Polsce, uważając ją między innemi za konieczny warunek do ugody i zgody z Czechami.

Pogląd szerzony przez pewne sfery, że jest to drobna sprawa graniczna, „zatarg o kupę kamieni, że za skały i lasy nie należy oddawać ludzi" — został obalony, a społeczeństwo przyszło zgodnie do innego mniemania, a mianowicie, że dyplomacya nasza wartości Jaworzyny dla Polski nie doceniła i że popełniła błąd, zawierając układ handlowo-polityczny przed rozstrzygnięciem tej sprawy.

Dziś naprawienia tego błędu domagamy się od Sejmu i nie chcemy słyszeć o ugodzie z Czechami przed pomyślnem dla nas załatwieniem sporu, bo dziś wszyscy wiemy, że Jaworzyna to nie błaha sprawa, obchodząca tylko turystów i ludność kilku wiosek, ale sprawa ważna, dotycząca interesów ekonomicznych i zdrowotnych całego narodu.

W przyznaniu Jaworzyny Polsce są interesowane wszystkie sfery naszego społeczeństwa, a więc interesowany jest silnie i robotnik polski.

Aby to uzasadnić, należy nasamprzód wyjaśnić, gdzie leży, czem jest, jak wygląda i czem dla nas ma być owa Jaworzyna?

Leży ona u północnego podnóża Tatr. w bezpośredniem sąsiedztwie Morskiego Oka, a jest magnacką fortuną księcia Hohenlohego, mającą około 15.000 morgów obszaru, z którego większą część zajmują wspaniałe lasy szpilkowe, reszta zaś przypada na teren wysokogórski granitowych Tatr Wysokich i wapiennych Bielskich. Sama Jaworzyna jest małą urzędniczo-robotniczą osadą z fabryką papy drzewnej i tartakiem, a słynie z prześlicznego położenia, znakomitego klimatu i balsamicznego powietrza wysokogórskiego, mającego pierwszorzędne właściwości lecznicze. W lasach okolicznych urządził właściciel do celów myśliwskich olbrzymi zwierzyniec, otoczony wysokiem ogrodzeniem, w którym znachodzą się dziki, niedźwiedzie, kozice, świstaki, głuszce, jelenie, a nadto hodują się sprowadzone zwierzęta, jak bizony i koziorożce. Na obszarze Jaworzyny znajdują się najwspanialsze partye Tatr, wyniosłe szczyty, malownicze jeziorka i urocze doliny, z których najszerszy rozgłos ma dolina Białej Wody, uznana za najpiękniejszą w Tatrach.

Z opisu tego wydawaćby się właśnie mogło, że Jaworzyna to luksus magnacki, że jej lasy i polowania, krajobrazy i wycieczki tatrzańskie — to rzeczy zbędne dla szerokiego ogółu, a dostępne tylko dla ludzi zamożnych. Lecz są to tylko dodatkowe walory Jaworzyny. Jej wartość rzeczywista dla Polski tkwi zupełnie w czem innem, a mianowicie skarbem dla nas jest wyłącznie jej wysokogórskie położenie, jej klimat i powietrze lecznicze. Tak wybornego punktu na założenie wysokogórskiej stacyi leczniczej, jak Jaworzyna, Polska nie posiada wcale, podczas gdy Czechosłowacya ma tych uzdrowisk tak wiele, że bez uszczerbku połowę z nich mogłaby wystawić na odsprzedaż. Twardy opór czeski jest więc wobec tego zgoła niezrozumiały.

Jedno Zakopane nie jest w stanie zaspokoić ani w części potrzeb leczniczych rozległej Polski, to też Jaworzyna jest ze względu na zdrowotność publiczną, na potrzebę zakładania nowych uzdrowisk i sanatoryów, elementarną koniecznością dla naszego kraju.

Łączy się z tą sprawą zdrowotności także druga, niezmiernie ważna sprawa ekonomiczna. Z braku odpowiednich lecznic w kraju musi tysiące naszych kuracyuszów wyjeżdżać rokrocznie do zagranicznych uzdrowisk, a sumy wywożone przez nich z kraju wynoszą miliardy i bogacą obcych, podczas gdy swoi cierpią w kraju na brak zajęcia i dochodu. Posiadanie Jaworzyny, zatrzymując w granicach Polski tłumy zamożnych kuracyuszów i turystów, zatrzyma równocześnie w jej obrębie te olbrzymie sumy i przyczyni się do podniesienia ogólnego dobrobytu. I w tem znów leży doniosłe znaczenie sprawy Jaworzyny dla całej Polski pod względem ekonomicznym, a wzgląd ten nie może być dla ludzi pracy obojętnym. Ale są i inne jeszcze powody, dla których robotnik polski nie może zachować się biernie wobec sporu o Jaworzynę, dla których nie może uważać go za kwestyę, obchodzącą tylko sfery posiadające, które stać na budowę will, letnie wywczasy, na przyjemności górskich wycieczek. Pomijając już to, że turystyka się demokratyzuje, że piękno przyrody ma służyć ku krzepieniu wszystkich serc ludzkich pospołu, to podnieść należy przedewszystkiem tę okoliczność, że gdy robotnik zdobył dziś sobie prawo odpoczynku to nie na to, aby czas na niego przeznaczony zmarnić w niehygienicznem środowisku swej pracy, bez rzeczywistego pokrzepienia sił i zdrowia, bez podniesienia swej duszy szlachetnym wpływem przyrody.

Dla Czechów jest Jaworzyna tylko sentymentem turystycznym, tylko luksusem myśliwskim, dla Polski jest kwestyą zdrowia publicznego, a dla jej mas robotniczych twierdzą przeciw największemu wrogowi, przeciw gruźlicy. Z powodu niskiego stanu hygieny publicznej, z powodu długotrwałych stosunków wojennych, choroba ta przybiera u nas zastraszające rozmiary. Żre ona przedewszystkiem robotnika, który nie ma przed nią ucieczki i którego nie stać pojedynczo na ratunek zdrowia i sił do pracy. Zamożny człowiek ratuje się wyjazdem do zagranicznych lub choćby krajowych sanatoryów, pracownik fizyczny czy umysłowy zdany jest na łaskę losu. Dla takich potrzebną jest ochrona zbiorowym wysiłkiem. Jaworzyna nie może być w Polsce rajem bogaczy; jej zdrowotne właściwości stać się muszą ogólno-narodową własnością. Budowa wielkich ludowych sanatoryów, kolonij letnich i zimowych dla chorych, dla dzieci robotniczych, zagrożonych gruźlicą przez życie w wielkich miastach i niezdrowych ośrodkach fabrycznych, dla młodzieży szkolnej, dla inwalidów wojennych i dla wszystkich, któ

rym służba publiczna poderwała siły i zdrowie, stanie się w najbliższym czasie jedną z najważniejszych naszych spraw społecznych.

Postępujące uprzemysłowienie kraju, przyłączenie do Polski wielkiej części Górnego Śląska z olbrzymim zastępem najciężej pracujących robotników, uczyni tę sprawę jeszcze bardziej pilną. Bez Jaworzyny nie da się jej rozwiązanie pomyśleć, poprostu dlatego, że nie mamy na to miejsca, że nie mamy górskich obszarów z potrzebnymi na to warunkami. Przyłączenie Jaworzyny do Polski jest dla robotnika polskiego sprawą możności ratowania zagrożonego zdrowia i jego dzieci. I jeszcze jeden wzgląd nie od rzeczy będzie przytoczyć. Polskę czeka olbrzymia praca odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju i budowy bitych dróg w b. Kongresówce, która i pod tym względem została przez administracyę zaborczą silnie upośledzona. — Pracę tę utrudniać będzie niezmiernie brak materyału, bo na obszarze Rzeczypospolitej mamy znikomo mało gór, któreby mogły zasilać robotę budulcowym i drogowym kamieniem. Upatrzone do tego celu pewne miejsca w Tatrzach muszą stać odłogiem, dopóki nie będziemy mieć do eksploataacyi dogodnego dostępu. Dostęp ten zaś, czyli trasa do budowy kolei, prowadzi jedynie przez terytorium Jaworzyny.

Przyroda przydzieliła Jaworzynę Polsce, odgradzając ją od Czechosłowacyi murem gór olbrzymich, ludność Jaworzyny była i jest polska, Jaworzyna w przeszłości do Polski należała. Jaworzyna jest gospodarczo z Polską zespolona, a więc słuszną jest i godziwą rzeczą, aby Jaworzyna do państwa polskiego została wcielona. Do uzasadnionych żądań całego narodu dołącza też swój silny głos i robotnik polski i nie dlatego tylko, że tego wymaga jego interes klasowy. Bo robotnik polski nie stał nigdy na uboczu, ilekroć chodziło o ogólno-narodowy interes. Dość wskazać na to, że ocalenie polskości na Śląsku jednym i drugim i odzyskanie tych krajów dla Polski, jego jest przedewszystkiem zasługą.

Robotnik polski woła dziś razem ze wszystkimi: Żądamy Jaworzyny i bez niej nie uznajemy zgody i ugody z Czechami! **I. N.**

Wspomnienie pośmiertne

W Warszawie zmarł tow. **Bolesław Lubicz Zahorski**, liczący zaledwie lat trzydzieścikilka. Pochodził on z zaboru rosyjskiego i tam należał od wczesnej młodości do PPS, biorąc żywy udział w ruchu rewolucyjnym (podobnie jak jego brat Eugeniusz i tegoż żona, poetka Savitri). Osiadłszy następnie w Galicyi, pracował przez jakiś czas w Borysławiu i pisywał dość dużo do „Naprzodu", w którym umieścił sporo wierszy. Był bowiem poetą. Posiadał nadzwyczaj piękny charakter i idealistyczny sposób myślenia. Z wybuchem wojny stawił się w szeregach strzeleckich i odbył wojnę mężnie w pierwszej brygadzie Legionów, potem w POW, przez którą wysłany był za front rosyjskich do bardzo niebezpiecznych działań. Przedwczesny zgon tego szlachetnego i bohaterskiego towarzysza wzbudzi serdeczny żal u wszystkich, którzy go znali. Cześć jego pamięci!

Z Rosyi

Sytuacya w okolicach głodowych

Dzień w dzień bolszewicka „Rosta" przynosi pełne grozy szczegóły z okolic, dotkniętych głodem. Biuletyn z 2 marca podaje z gub. simbirskiej: „Wypadki śmierci z powodu głodu stały się tak częste, że już się ich nie regestruje. Do 15 lutego zginęło z głodu około 12.000 osób".

W depeszy z Woroneża czytamy: „W okręgu Ustobińsk z 12.000 mieszkańców już tylko 6.000 pozostało przy życiu".

W rubryce: „Z Ukrainy" podaje biuletyn: „W gub. elizawetgradskiej zaregestrowano już wiele wypadków samobójstw skutkiem głodu." Z Odesy donosi: „W tych dniach wlokła zgłodniała dziewczyna w torbie podróżnej trupy zmarłego z głodu małego rodzeństwa, starając się zwrócić w ten sposób uwagę przechodniów na swoich dogorywających rodziców. Głód wycisnął na życiu miasta swoje straszliwe piętno".

Nieco dalej znów obraz tragiczny: „Powiat melitopolski, który dawniej eksportował wiele milionów pudów zboża, zamienił się w pustynię. Z 508.000 mieszkańców głoduje 490.000. Więcej, niż 11.000 zmarło już skutkiem głodu".

Różne rządy europejskie i amerykańskie oraz Buchara i rep. Dalekiego Wschodu wyasygnowały łącznie na rzecz walki z głodem w Rosyi jak stwierdzają oficyalne źródła sowieckie — zwyż 72 miliony rubli w złocie (po zamianie różnych walut cudzoziemskich na wartość rubli przedwojennych). Ponadto rząd Angory ofiarował 140.000 pudów zboża i ryżu, Persya 50.000 p. zboża i ryżu i Afganistan 100.000 p. zboża (pud = 16 kilo).

Wewnątrz kraju na pomoc głodującym mają być użyte wszystkie kosztowności cerkiewne oraz przynależne do innych wyznań. Odnośny dekret wydany został 23 lutego. Ustanowiono komisye, które w przeciągu tygodnia mają sporządzić spis tego rodzaju kosztowności.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 5 marca.

O szpital Bonifratrów

Krakowski konwent Braci Miłosierdzia (Bonifratrów) apeluje do społeczeństwa o pomoc pieniężną na wewnętrzną odbudowę zrujnowanego szpitala. Jestto sprawa użyteczności publicznej, godna usilnego poparcia. W odezwie swej pisze przeor Bonifratrów:

„W chwili wybuchu wojny światowej posiadał Konwent krakowski Szpital na 120 łóżek, mieszczący się w gmachu wzniesionym (1906 r.) wedle ostatnich wymagań wiedzy lekarskiej i wygody chorych, jedyny w tym rodzaju na całym obszarze b. Galicyi. Od jesieni 1906 r. pod koniec lipca 1914 r. pielęgnowano w nim **13.328 chorych**, (w tem 1033 żydów). Z tej ogólnej liczby pielęgnowano **9100 osób bezpłatnie.** Oprócz tego istniały przy szpitalu: ambulatoryum chorób wewnętrznych, chirurgiczne, oczne, chorób skórnych oraz ambulatoryum dentystyczne. Wszystkie te oddziały udzielały przychodnim ubogim chorym porady, względnie dawały opatrunki bezpłatnie. W samym tylko ambulatoryum dentystycznem, przez powyższy okres czasu udzielono pomocy 309.600 osobom.

Suche te cyfry mówią same za siebie. Ale ich wymowa zwiększy się znacznie, gdy weźmiemy na uwagę niesłychane przepełnienie w klinikach uniwersyteckich i w szpitalu św. Łazarza, jedynym obok malutkiego szpitaliku wyzn. gm. żydowskiej, z którego mogą korzystać mieszkańcy Krakowa i okolicy. Iluż to nędzarzy, nie mogąc się tam dostać albo dla braku miejsca, lub też nie będąc w możności opłacenia kolosalnie wysokiej taksy szpitalnej, kołata do wrót Szpitala Bonifratrów i zostaje tam **zadarmo** przyjętych!

Niestety dnia 2 sierpnia 1914 r. wojskowość austryacka zarekwirowała szpital ten na swój użytek, na szpital chorób zakaźnych, a później w dniu 1 listopada 1918 r. objęła go wojskowość polska i zatrzymała aż do dnia 1 listopada 1921 na ten sam cel. **Szpital zwrócono Bonifratrom w stanie absolutnego zniszczenia.** Wodociągi, centralne ogrzewanie, kanalizacya, podłogi, drzwi, okna, dach nawet — potrzebują gruntownej naprawy. Uległy też zniszczeniu dwie wspaniale urządzone sale operacyjne, zapasy bielizny dla chorych, pościeli, materace itd. Chcąc teraz przyprowadzić szpital swój do stanu przedwojennego musieliby Bonifratrzy krakowscy wydać dziesiątki milionów na ten cel, a nie posiadają niestety żadnych funduszów. Rząd nasz przyznał wprawdzie Konwentowi 3 miliony marek polskich bonifikacyi za zniszczenie szpitala odesłał go jednak z resztą pretensyi do Austryi, znajdującej się — jak wiadomo — w stanie zupełnego bankructwa i nie mogącej płacić jakichkolwiek zobowiązań.

Wobec takiego stanu rzeczy nie pozostało nam nic innego, jak zwrócić się z prośbą o pomoc do społeczeństwa całej Polski wogóle, a w szczególności do szlachetnych i miłosiernych mieszkańców podwawelskiego grodu, od trzy lat będących świadkami naszej działalności charytatywnej.

STEFANIA TATARÓWNA

Przeciw losowi

Powieść współczesna

11

IV.

Rozdźwięki.

Od jakiegoś czasu rwały się nici, łączące ich, następowały rozdźwięki na tle politycznem. Nie mogła zrozumieć niektórych wystąpień politycznych Stera, zdawały jej się niezgodne z dawnem postępowaniem, stawał się dla niej innym jakimś człowiekiem, tak dalekim od tego, który pracował pod ziemią, tak dalekim od tego, który wierzył w Polskę. Czuła nad nim wpływ innych ludzi, nie takich, co byli jej duchowo bliscy. Znalazła raz chwilę, gdy była z nim sama i skorzystała z niej, by mu to powiedzieć.

— Dlaczego mówiłeś tak na wiecu? Przecież nie możesz w to wierzyć sam. Przeciwną partję uważasz za większych wrogów niż zewnętrznych. Przypisywałeś jej wszystko złe, które się teraz dzieje. Przecież ty nie możesz tak myśleć. Przecież wiesz, że choćby wszyscy źle robili, jeszcze nie zdołają zrobić tyle złego, ile jest.

— Nie do filozofów mówię, a do tłumu. Muszę mówić ich językiem, ich pojęciami.

— Myślisz, że oni nie zrozumią prawdy? Prawda jest zawsze najłatwiejszą do pojęcia.

— W przekonaniu kobiet. Przecież żaden przewrót na świecie nie dokonał się przez kobiety, my zawsze tworzymy czyn, wy jesteście tylko wykonawczyniami naszej woli.

— Należałeś do tych, co walczyli o równouprawnienie; przecież człowiek, który wierzy w niższość kobiet, nie powinien żądać dla nich praw tych samych.

— To zupełnie co innego; wszak walczymy nawet o prawa dla analfabetów.

— Pocóż ta nienawiść do przeciwników? Przypisywaliście im rzeczy których nie popełnili. Czytujesz ich dzienniki i wiesz, że tego nie mówili.

Zobaczyła wzrok jego gniewny.

— Ty pozwolisz, że kłamali inni.

— Chcesz, żebym zrażał sobie ludzi, którzy oddają partji największe usługi za taką bagatelę, jak przesadę w słowach? Zresztą wiedzieć nie możesz, jak było w rzeczywistości; oni piszą co innego, a robią wręcz przeciwnie.

— A przecież Michał mi zaręczył, że nie.

— Michał chce cię odwieść do swej partji. Wierny służka endecji. A oni wycisną go, jak cytrynę i odprawią z kwitkiem.

Było jej niezmiernie przykro, że mówił tak o jej bracie, w którego czystość przekonań absolutnie wierzyła, choć się z niemi nie zgadzała. Zdawało jej się, że od Stera idzie jakiś ciemny cień. Wydłuża się coraz więcej i pada na nią. Jest coraz ciemniejszy, zasłania Stera dawnego i przez ciemność, którą tworzy, widzi inną zupełnie postać przed sobą. Gdzież podziały się te oczy ciemne, tajne, w których domyślać się można było nieskończoności pragnień nie egoistycznych. Teraz zobaczyła w nich dumę i olbrzymie poczucie wyższości, nawet wobec siebie.

— Ja tak wierzyłam w ciebie. Ja tak nie mogę ciebie zrozumieć w roli człowieka, który broni interesów grup tylko; ja, co widziałam twoje pierwsze marzenie o Polsce.

— Pamiętasz tam, na szczycie?

— Człowiek nie może stać zawsze na szczycie. Ty szukasz ciągle tego, co sobie wymarzysz, a życie idzie innemi drogami.

— Pamiętasz, jak pisałeś do mnie z tych pierwszych walk? Każde słowo wyryło mi się w duszy. Umiem wszystkie twoje listy na pamięć.

— Chwytam cię za słowo. Powiedz, co pisałem wtedy nad Nidą?

— Szczęśliwy jest człowiek, który ma przed sobą cel wielki. Obdarty nędzarz, ranami okryty szczęśliwszy jest jeszcze od zwycięskiego ciemięzcy. Męczeńska droga może większem jest szczęściem, niż dojście do celu. Jest piękna, podnosi duszę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiemy aż nadto dobrze z własnego doświadczenia, że czasy są ciężkie, że zewsząd apeluje się do dobroczynności publicznej i miłosierdzia jednostek, ale mimo to mamy nadzieję, że społeczeństwo powodowane własnem dobrze zrozumiałem interesem, pospieszy nam z pomocą. Szpital nasz bowiem, to nie jakaś instytucya o jednostronnym charakterze dobroczynnym, lecz zakład, który powraca społeczeństwu, po ich wyleczeniu, setki jednostek zdrowych, zdolnych do pracy, a więc pożytecznych.

W imię tedy miłości bliźniego, w imię miłosierdzia chrześcijańskiego, w imię wreszcie użyteczności publicznej, zanosimy gorącą prośbę o pomoc przy odbudowie naszego szpitala, aby mógł być jak najprędzej oddany na usługę chorych."

Znowu podwyższenie cen pieczywa

Wobec dalszej zwyżki cen zboża względnie mąki magistrat ustanawia prowizorycznie aż do czasu ogłoszenia cen wytycznych przez miejską komisyę dla badania cen następujące ceny maksymalne pieczywa, obowiązujące od 5 marca:

a) chleb żytni jasny 140 mk za 1 kg.
b) chleb żytni ciemny 115 mk za 1 kg.
c) bułka pszenna jasna 6 dkg. 15 mk.

Tajemnicze zajście w pociągu

(k) Onegdaj przewieziono z pociągu przybyłego od strony Szczakowej do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny Józefa Andrzejewskiego, robotnika z Łodzi, który w wagonie kolejowym — jak zeznaje — został postrzelony przez pijanego policyanta. Ponadto podał ranny, że prócz niego ugodzoną została przez tego samego policyanta jakaś kobieta.

Według krążących pogłosek strzelający policyant miał to być komendant posterunku PP w jednej z miejscowości w b. Kongresówce, który przemycał spirytus. Widząc jednak, że jest śledzony, wywołał awanturę, w czasie której położył trupem jednego z pasażerów, zaś Andrzejewskiego i nieznaną kobietę ciężko ranił. Oczekujemy w tej sprawie wyczerpujących wyjaśnień ze strony odpowiednich władz.

(k) Odwołanie uroczystości wileńskiej w Krakowie. Zapowiedziane na dzień dzisiejszy w magistracie krakowskim Uroczyste posiedzenie Rady m. Krakowa, z powodu znanej sytuacyi politycznej nie przyjdzie do skutku.

(k) Budżet m. Krakowa na rok 1922. Od poniedziałku 6 bm. rozpoczynają się w magistracie krakowskim, obrady nad preliminarzem budżetu na rok 1922. W ciągu tygodnia budżet zostanie przez magistrat uchwalony tak, że w następnym tygodniu, będzie już mógł być przedmiotem obrad na poszczególnych sekcyach i komisyach Rady miejskiej.

Trzechsetlecie Moliera obchodziło wczoraj Stowarzyszenie Przyjaciół Francyi w Krakowie na walnem zgromadzeniu, które się odbyło w południe w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z przemówień wyróżniła się piękna mowa prezesa Akademii Umiejętności prof. Kazimierza Morawskiego. Na zakończenie wygłosił dr Tad. Zeleński (Boy) odczyt o Molierze. Licznie zgromadzona publiczność urządziła owacyę Boyowi z powodu otrzymania przezeń Legii honorowej.

Wieczorem odbyło się w teatrze im. Słowackiego przedstawienie „Mizantropa", z którego sprawozdanie pomieścimy w następnym numerze. Tu nadmieniamy tylko, że przedstawienie wypadło świetnie, inscenizacya była wspaniała, widownia była przepełniona, a po wstępnej prelekcyi Boya muzyka odegrała Marsyliankę, której publiczność wysłuchała stojąc.

Scena robotnicza w Krakowie (Dunajewskiego 5, II p.). Dziś, w niedzielę, o godz. 5 po południu „Teatr amatorski", komedya w 2 aktach Michała Bałuckiego, oraz „Zuch dziewczyna", operetka w 1 akcie Zygmunta Niedźwieckiego.

Propaganda hygieny. W niedzielę 5 marca oddział propagandy hygieny dziecka amerykańskiego Czerwonego Krzyża zorganizuje 4 odczyty dla jak najliczniejszych zastępów słuchaczy. Oddział ten wygłasza w godzinach rannych pogadanki dla dzieci szkolnych, niedzielne zaś odczyty są przeznaczone dla dorosłych i zatytułowane „Zdrowie a przyszłość narodu". Pierwszy z tych odczytów odbędzie się o 10 z rana w sali Muzeum Przemysłu na Smoleńsku, poprzedzi go słowo wstępne dra Wojciechowskiego. Drugi z kolei odbędzie się o 12 w południe w teatrze Bagatela, słowo wstępne tym razem wygłosi prof. Janiszewski. Trzeci i czwarty odbędą się o 6 i 8 wieczorem w baraku (Borek Fałęcki). Obydwa odczyty zostaną poprzedzone przemówieniem dra Kosińskiego.

Pokazy kinematograficzne ilustrować będą wszystkie odczyty oraz po każdym odczycie nastąpi rozdawnictwo bezpłatnych broszurek z dziedziny hygieny dziecka.

Powodzenie oddziału w Krakowie jest niewątpliwe, ilość słuchaczy na każdym odczycie przewyższa wszelkie oczekiwania.

Dwie takie pogadanki odbyły się we środę wieczorem, jedna w sali Muzeum Przemysłu na Smoleńsku, którą poprzedziło słowo wstępne tow. Bobrowskiej; druga zaś odbyła się w sali Związku Strzeleckiego, gdzie słowo wstępne zostało wypowiedziane przez dra Langego. We czwartek wieczorem dr Lange zagaił również zebranie rodziców w sali tegoż Związku, na którym z górą 800 matek i ojców było obecnych. W sobotę zaś tow. dyr. Englisch zorganizował dwie pogadanki dla rodziców, tym razem w sali Związku stow. robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5.

Z teatru J. Słowackiego. „Mizantrop" Moliera ukaże się dziś wieczorem, we wtorek, czwartek i piątek tego tygodnia. „Dzieci ziemi" grane będą w poniedziałek dla Związku kolejarzy i we środę. Ponieważ dyrekcya musiała się trzymać terminów obchodu molierowskiego i jubileuszu Stan. Przybyszewskiego, zniknęło chwilowo z repertuaru kilka sztuk, których sukces wcale nie był wyczerpany. Toteż po wystawieniu „Matki" Przybyszewskiego w najbliższych tygodniach powraca na afisz „Klątwa", „Horsztyński", „Czysty interes", „Straszne dzieci", które wypełniać będą na zmianę repertuar.

Z teatru Bagatela. „Morphium" grane będzie codziennie do czwartku. We czwartek po poł. po cenach najniższych przedstawienie „Dzieci dla dzieci" z popisem rytmicznych tańców szkoły Dalcroze'a p. Maryi Wernickiej w doborowym programie z pp. Skalską i Pobóg. Bilety do nabycia w kasie teatru.

Opera i Operetka. „Królowa cyrku" wypełni dzisiejsze popołudnie, wieczór „Carmen" z Zabowiczową, Jakubowską, Jastrzębską, Stępniowskim i Jachnem w rolach głównych. Jutro w poniedziałek „Noc w Wenecyi", we wtorek „Wieczór jubileuszowy 35-letniej pracy scenicznej p. Wróblewskiego" z udziałem najwybitniejszym artystów scen krakowskich oraz baletu.

Z teatru Nowości. Dziś w niedzielę dwa przedstawienia zespołu artystów warszawskich. Oprócz tego zespołu wystąpi w niedzielę Rentgen ze swą gitarą. Popołudniowe przedstawienie o godz. $3^1/_2$, wieczorne o 8.

Koncert tria: K. Umlaufowa, E. Telmanyi i P. Grümmer odbędzie się we środę 8 bm. Nieliczna ilość pierwszorzędnych biletów jest do nabycia u Braci Lipskich, Sławkowska 8.

Wieczór pieśni Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej odbędzie się 12 bm. w Starym Teatrze. Bilety do nabycia u Braci Lipskich, Sławkowska 8.

Raut na kolonie wakacyjne w Porębie odbędzie się w sobotę 18 marca w salach Starego Teatru. Na program złożą się wspaniałe produkcye pierwszorzędnych artystów naszego miasta. Komitet przygotowuje miłe niespodzianki.

Ze sportu. Po długiej a bezzasadnej kampanii inspirowanej przez W. Z. O. P. N. przeciwko polskiemu Związkowi piłki nożnej odbyło się dnia 26 lutego walne zgromadzenie P. Z. P. N. Reprezentowane były wszystkie Związki okręgowe. Po zagajeniu przez Dra Cetnarowskiego złożył sprawozdanie z całorocznej działalności zarządu prof. Dr Weyssenhoff, w którem przedstawił, na czem polegała trudna ze względu na warunki jego praca. I tak na zewnątrz rozwinął P. Z. P. N. propagandę sportu polskiego w drodze utrzymywania stosunków z obcemi państwami, jakoto: Francyą, Niemcami, Węgrami, Czechami; przyczynił się również w wielkiej mierze do powstania Związku Związków, naczelnej magistratury sportu polskiego. Na wewnątrz P. Z. P. N. napotykał na techniczne i organizacyjne niewymogi spowodowane, z jednej strony ignorancyą pewnych czynników w Warszawie, z drugiej strony brakiem odpowiedniego lokalu i funduszów. Uchwalono utworzenie nowych Związków okręgowych, a mianowicie: górnośląskiego, lubelskiego i wileńskiego. Nad kwestyą ustalenia siedziby P. Z. P. N. potoczyła się dyskusya. Przedstawiciel Warszawy w bardzo słaby sposób argumentował potrzebę przeniesienia jej do stolicy państwa. Wszyscy inni delegaci, uznając wyższość sportową Krakowa, oświadczyli się za pozostawieniem siedziby na dalsze trzy lata w Krakowie. Wybrano nowy zarząd, w skład którego wchodzą: Dr Cetnarowski, prezes; Dembiński, zastępca prezesa; Śliwiński, drugi zastępca prezesa, Obrubański, sekretarz; Jentys, referent zagraniczny; członkami zarządu: Synowiec, Dr Lustgarten, Dr kap. Izdebski, Dr Gleisner, Dr Margulies, Figna i Wojas. Żywą dyskusyę wywołała sprawa utworzenia Związku żydowskiego towarzystwa gimn. sport. Przeciw jego istnieniu oświadczyły się wszystkie Związki okręgowe. Dr Gleisner zwalczał potrzebę powstania Związku narodowego, który pod pozorem szerzenia ideologii i uświadomienia sportowego wśród młodzieży żydowskiej pragnie stworzyć polityczną placówkę dla celów partyjno-szowinistycznych. Sprawę klubów wojskowych załatwiono w ten sposób, że kluby wojskowe sportowe mogą być członkami Związków okręgowych. Polecono zarządowi P. Z. P. N. wejść w kontakt z Francyą i Szwecyą w sprawie zawodów reprezentacyjnych z Polską. Po wyczerpaniu innych jeszcze spraw Dr Cetnarowski zamknął zgromadzenie o godz. 3-ciej nad ranem.

Zmiana delegata Wydziału samorządowego w zakładzie Helclów. Wydział samorządowy przyjął rezygnacyę p. Władysława Gubarzewskiego z tego urzędu i wyraził mu za 10-letnią pełną poświęcenia pracę na tem stanowisku uznanie i najgorętsze podziękowanie, a następcą jego zamianował p. Maryana Bartynowskiego.

Zagadkowe zajście. W sobotę popołudniu przyprowadziło dwóch panów na pogotowie ratunkowe młodego człowieka w mundurku studenckim, który podał, że został przez ojca otruty. Chłopiec, który robił wrażenie umysłowo chorego, podał, że jest synem adwokata E., ale adwokata o tem nazwisku w Krakowie niema. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

(k) Trup dziecka wyłowiony z powodzi. W okolicach Prądnika Białego, w miejscu gdzie opadła woda na tak zwanym „Sudole", znaleziono onegdaj wśród mułu zwłoki niemowlęcia, które po oględzinach komisyi odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Zapewne śledztwo ustali, czy dziecko wrzucono do wody rozmyślnie, celem pozbawienia go życia, czy też może woda porwała w odległej jakiejś miejscowości dzieciaka z chaty rozburzonej falami.

(k) Po latach. Jeszcze w roku 1919 dokonano śmiałego napadu rabunkowego na Kapelance w Podgórzu, gdzie uzbrojeni w karabiny bandyci otoczyli dom Estery Haber i pod groźbą strzelania uprowadzili krowę ze stajni. Bezpośrednio potem cisami bandyci w powyżej opisany sposób skradli dwie krowy z obory p. Oliner przy ul. Kalwaryjskiej. Dopiero teraz udało się policyi aresztować jednego ze sprawców tego napadu w osobie Franciszka Frydrycha. Aresztowany zeznał, że wspólnikiem jego był Jan Woźniak, odsiadujący obecnie karę więzienia za inne kradzieże. Złodzieje sprzedali wówczas krowy, biorąc za każdą po 70 mk.

(k) Aresztowanie sprawców napadu na policyanta. Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami na linii kolejowej między Bonarką a Podgórzem miastem napotkał posterunkowy kilku podejrzanych mężczyzn, którzy na wezwanie, by się zatrzymali, odpowiedzieli strzałami i uciekli w stronę Łagiewnik. Onegdaj okazało się w śledztwie, że sprawcami tego napadu, są aresztowani już onegdaj za kradzież węgla 26 letni Jan Dziedzic, 19 letni Józef Siuda, 18 letni Piotr Łaciarz, 19 letni Ludwik Błachut i 19 letni Karol Szymański.

(k) Wycieczka złodziejaszka do Krakowa. Urząd śledczy policyi poznańskiej, odniósł się do krakowskich władz bezpieczeństwa, o aresztowanie 16 letniego Stanisława Grobelnego, praktykanta handlowego, który na szkodę hurtowni galanteryjnej w Poznaniu, skradł 260.000 mk, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Policyi krakowskiej, udało się wyśledzić i przytrzymać bawiącego w hotelu „pod Różą" Grobelnego, oraz jego przyjaciela Feliksa Bączka l. 15, również z Poznania. Grobelny przyznał się, że za skradzione pieniądze, kupił sobie różne przedmioty garderoby, a następnie ze swym kolegą wyjechał na wycieczkę początkowo do Łodzi, a potem na wypoczynek do Zakopanego. Dopiero w Krakowie wpadł w ręce policyi. Aresztowanych odstawiono do sądu okręgowego w Krakowie.

(k) Kradzież w magazynach wojskowych. W związku z aresztowaną przed kilku dniami Maryą Doniec, która na szkodę magazynów w koszarach Sobieskiego, dopuściła się kradzieży kożuszków, policya przytrzymała Anielę Pachner l. 17. Dońcówna i Pachnerówna, zajęte były w owych magazynach i wspólnie okradały skarb wojskowy.

(k) Niezwykłe kradzieże. Od dłuższego czasu popełniano w Podgórzu kradzieże rynien ściekowych i spustowych z szeregu domów w rozmaitych punktach tej dzielnicy. Szkoda, jaką wyrządzono wskutek tych kradzieży właścicielom domów, idzie w setki tysięcy. Pod zarzutem tych kradzieży aresztowano Floryana Bruzdę, Jana Małotę i Jana Urbańczyka. Jako pasera, który nabywał skradzione rynny, przytrzymano Szymona Schajera.

(k) Tombakowy oszust. Wczoraj w ul. Grodzkiej, aresztowano znanego oszusta Franciszka Domaniusa l. 49, w chwili gdy p. N. P. usiłował sprze-

dać pierścionek tombakowy, jako złoty, żądając za pierścionek 6 000 mk. Oszusta odstawiono do więzień sądu okręgowego.

(k) **Fałszywy ajent policyjny.** Wczoraj w ul. Floryańskiej przystąpił do przechodzącej pani E. Sz. jakiś osobnik i przedstawiwszy się jej za ajenta policyjnego, nazwiskiem Romanowski, począł się natrętnie wypytywać o jej stosunki rodzinne. Po jakimś czasie nadszedł brat p. Sz. i kazał natręta aresztować. Przyprowadzony na policyę podał aresztowany, że pochodzi z Gorlic, ma lat 27 i nazywa się Henryk Mordarski. Stwierdzono również, że Mordarski nie jest ajentem policyjnym, a ponieważ zachodzi podejrzenie, że i nazwisko, jakie podał na policyi, jest sfingowane, przeto rozpoczęto dochodzenia celem stwierdzenia identyczności tajemniczego ptaszka.

(k) **Kosztowna przejażdżka.** Wczoraj jechał dorożką w towarzystwie 17-letniej Rozalii Ryś, pan Penata. Gdy wysiadł z dorożki i pożegnał się ze swą towarzyszką, zauważył, że z kieszeni zniknął mu portfel z kwotą 15.000 marek. Za Rysiówną wdrożyła policya poszukiwania i zdołała przytrzymać złodziejkę, od której odebrano 11.706 marek. Resztę Rysiówna wydała.

(k) **Awanturniczy kieszonkowiec.** Jadący wczoraj tramwajem nieznany jakiś mężczyzna schwytał na gorącym uczynku kradzieży jakiegoś kieszonkowca w chwili, gdy ten skradł mu z kieszeni 3500 mk. Przy pomocy zawezwanego policya odprowadzono kieszonkowca do biur III komisaryatu. Tu aresztowany wywołał niebywałą awanturę, rzucał się na urzędników, krzycząc przeraźliwie, a wreszcie obalił piec żelazny. Awanturnika z trudem zdołano odprowadzić do kaźni. Stwierdzono, że awanturniczym kieszonkowcem jest 22 letni Chaskel Abraham z Berestka w pow. poznańskim. Nieznany okradziony mężczyzna w czasie wyprawiania awantur przez Abrahama tak się przeraził, że niepostrzeżenie zniknął z biur komisaryatu III.

—ooo—

W najbliższych dniach zostanie otwarta w Podgórzu fabryka luster i szlifiernia szkła pod firmą „Pierwsza małopolska fabryka zwierciadeł i szlifiernia szkła“, której przedsiębiorstwo mieści się w specyalnie na ten cel wykonanym budynku, przystosowanym do najnowszych w tej dziedzinie potrzeb, tak technicznych jak i hygienicznych.

Ponieważ zakład ten posiada najnowsze urządzenia maszynowe, jak i kwalifikowane za granicą kierownictwo, będzie mógł najdalej idącym wymaganiom sprostać. Biuro fabryki mieści się w Krakowie przy ul. Grodzkiej 60, I p.

Z POLSKI

Ciągnienie milionówki. Przy sobotniem ciągnieniu milionówki wylosowano numer 4,908 525 sprzedany w pocztowej kasie oszczędności w Warszawie.

Na politechnikę w Łodzi. „Głos Polski“ donosi, że dyrektor Widzewskiej manufaktury Oskar Kon z okazji obchodu swej 25 letniej działalności dyrektorskiej ofiarował 50 milionów marek na budowę politechniki w Łodzi.

(k) **Wisła zerwała wał od strony b. Kongresówki.** Dyrekcya regulacyi rzek w Krakowie otrzymała wczoraj od państwowego zarządu Wisły w Sandomierzu następujący telegram z dnia 3 bm.: Stan Wisły w Sandomierzu dnia 3 bm. o godz. 7 rano 271 cm. Bardzo groźny zator stoi od kilometra 227 do 232 (poniżej ujścia Wisłoki). Wisła po zerwaniu lewego wału od strony b. Kongresówki płynie przez Niegórze, Nakol i Długołęki. Akcya ratunkowa będąca w toku natrafia na trudności. Most na Wiśle w Annopolu zerwany.

Z ZAGRANICY

„Cracovia“ w Pradze. Sobotnie zawody piłki nożnej pomiędzy Union-Žižkov a „Cracovią“ w Pradze zakończyły się wynikiem 2:1 na korzyść Union Žižkov.

Z sali sądowej

Kraków, 5 marca.

Cztery wyroki śmierci za kradzież prześcieradeł

(k) Onegdaj w sądzie wojskowym przy ulicy Montelupich w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw sześciu szeregowcom 2 pułku szwoleżerów z Bielska, oskarżonym o zbrodnię kradzieży popełnioną na szkodę skarbu wojsk polskich. Trybunałowi przewodniczył sędzia korp. s. podpułk. Wusatowski, wotowali podpułk. Bartik, podp. Ilczuk i sierżant Nabielec. Na ławie oskarżonych zasiedli: Alfons Schulz, Jan Papiernik, Tomasz Kozioł, Józef Sawicki, Jan Fornalczyk i Marcin Lenart. Wedle aktu oskarżenia, wyżej wymienieni szeregowcy 2 p. szwol. wraz z Bol. Knyskiem i Wł. Szeligą włamali się na trzy zawody w lipcu ubiegłego roku do wojskowych magazynów zarządu rejonowego w Bielsku i skradli tam 400 prześcieradeł. Podczas pierwszego włamania Alfons Schulz razem z Janem Papiernikiem skradli 150 prześcieradeł, w następnych zaś włamaniach brała udział reszta oskarżonych i wtedy skradziono 250 prześcieradeł. Bolesław Knysek i Władysław Szeliga w czasie aresztowania ich kolegów zbiegli z szeregów i dotąd ukrywają się przed władzami. Na onegdajszej rozprawie oskarżeni częściowo przyznali się do winy, taksamo świadkowie zeznali obciążająco przeciw oskarżonym.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał następujący wyrok: Alfons Schulz, Jan Papiernik, Tomasz Kozioł i Józef Sawicki zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie, zaś Jan Fornalczyk i Marcin Lenart każdy na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Trybunał przedstawił zasądzonych łasce Naczelnika państwa.

—ooo—

Podwójne zabójstwo

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie pod przewodnictwem dra Szczerby toczyła się 3 marca b. r. rozprawa przeciw Lejdzie, Błachutowi i Matodze, oskarżonym o zabójstwo. Dnia 23 lipca 1921 wybrało się pięciu gospodarskich synów ze Stojowic w pow. wielickim w zaloty do dziewcząt w Zakliczenie. Podszedłszy pod dom tychże dziewcząt, zauważyli kilkunastu konkurentów z Sieprawia, którzy z zawiści rzucili się na nich z kijami. Powstała bitka, w czasie której dwóch z grupy Sieprawian, a mianowicie Siatka i Suder, otrzymali rany kłute w okolicę serca i ramienia. Siatka i Suder w następstwie tych ran zmarli w kilka godzin po zajściu. Oskarżeni o zabicie Siatka i Sudera bronili się Błachut i Matoga, że w czasie zajścia stali zdala od bitki. Oskarżony Lejda bronił się tem, że zostali napadnięci przez Sieprawian, że uderzony kijem natychmiast pobiegł do pobliskiej chałupy, gdzie obmywał się z krwi i że w międzyczasie Łukasik i inni wojskowi musieli przebić zmarłych. Tłumaczenie się oskarżonych poparli świadkowie. Trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary. Oskarżonego Lejdę bronił adw. dr Józef Rosenzweig, innych adw. dr Friedberg.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela popoł.: „Pan obrońca“, wieczór: „Mizantrop“.
Poniedziałek: „Dzieci ziemi“.

Teatr „Bagatela“

Poniedziałek: „Morphium“.

Miejski teatr: opera i operetka

Niedziela popołudniu: „Królowa cyrku“, wieczór: „Carmen“.
Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“.

Operetka w Nowościach

Niedziela popoł.: Wieczór humoru, wiecz.: Wieczór humoru.

ODCZYTY O HYGIENIE DZIECKA

zorganizowane przez lotny oddział propagandy amerykańskiego Czerwonego Krzyża:

5 marca

o godz. 10 ogólna popularna w kinie Muz. przem.,
o godz. 12 ogólna w teatrze Bagatela,
o godz. 6 w baraku w Borku Fał. (dla matek),
o godz. 8 ogólna popularna.

Uniwersytet Ludowy

Niedziela: O godz. 5-ej, w sali Instytutu Muzycz., św. Anny 2, „Popołudnie dla młodzieży i dzieci“. Pogadanka „Z biegiem Wisły“ i baśń „Gucio zaczarowany“.

Zjednoczenie Ogólno-Zawodowe Inteligencyi Pracującej (Dunajewskiego 5, II. p.)

Początek o godz. 7 wieczór.

Wtorek 7 marca: r. m. dr Adam Müller: Zagadnienie pracy a emigracya.

Wykłady w Związku literatów
(Dom artystów, plac św. Ducha)

Początek o godz. 8 wieczór.

Niedziela: dr. Adolf Klęsk: „Psychologia człowieka chorego“.

Miejskie Muzeum Przemysłowe, Smoleńsk 9. odczyty publiczne ilustrowane obrazami świetlnemi zapomocą epidiaskopu:

Początek odczytów o godz. 7 wieczór. Wstęp 30 mk.
W poniedziałek, 6 bm., Józef Żurowski: Człowiek w epoce kamienia, część II.

Kabaret w „Odrodzeniu“ (ul. Sławkowska 30) Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

Przegląd gospodarczy

Powstanie nowej wytwórni witraży w Krakowie

Kraków coraz bardziej staje się przemysłowym. Jak się dowiadujemy krakowska firma „Zakłady Przemysłowe B. T. H.“ **Industria** Ska z ogr. odp. przystępuje do założenia „Wytwórni witraży i Zakładu oszkleń Industria“ w Krakowie która zostanie uruchomioną już z początkiem kwietnia.

Przemysł ten jest w obecnej chwili naszej odbudowy niezbędny i jest nadzieja, że przedsiębiorstwo będzie się należycie rozwijać tembardziej, że na **kierownika artystycznego** zaangażowany został p. **Stefan W. Matejko** znany artysta-malarz, fachowiec z przemysłu witrażowego w kraju i za granicą.

Firmie powyższej udało się również pozyskać fachowe kierownictwo i wykonawców w osobach wyspecyalizowanych w przemyśle witrażowym. Zaangażowany personal składa się z samych Polaków.

Specyalnością firmy będą wszelkie roboty witrażowe tak dla kościołów jak i innych budynków; ponadto oszklenia geometryczne, wyrób ozdobnych umber, szyldów i szkła matowego. W końcu oszklenia zwykłe. Wytwórnia powstaje przy poparciu kapitału czysto polskiego, jest chrześcijańską i będzie prowadzona równolegle z będącą już w ruchu Wytwórnią luster i szlifiernią szkła. Celem głównym firmy „Industrii“ jest stworzenie przemysłu przetwórczego ze szkła surowego. Na przeszkodzie należytego rozwoju przemysłu lustrowego stoi brak surowca w kraju. Dla przemysłu witrażowego surowiec większej ilości jest wyrabiany u nas, dlatego wróżyć należy mu dobrą przyszłość tembardziej, że posiadamy dużo kościołów zniszczonych wojną zaś wiele kościołów nowych musi powstać siłą faktów na kresach wschodnich. Spodziewamy się, że społeczeństwo polskie powita przychylnie nową placówkę i poprzę dobre chęci i inicyatywę ruchliwej firmy. Obowiązkiem społeczeństwa a szczególnie interesowanych jest, aby rodzinny przemysł popierać. Gdyż bogactwo kraju polega na rozwoju przemysłu.

Bliższych szczegółów i wyjaśnień udziela już obecnie „Industria“ w Krakowie, Kapucyńska 7, telefon 2541.

—ooo—

Telegramy giełdowe

Warszawa 4 marca (PAT) Giełda warszawska. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 4190 4270 4237 i pół. sprzedaż 4237 i pół. kupno 4217 i pół. Marki niemieckie trans. 17'32 i pół. Gdańsk 17'31 i pół. Belgia trans. 377 i pół. 380 377 i pół. Berlin trnas. 17'40. 17'30. 17'33 i pół. sprzedaż 17'52 i pół. kupno 17'12 i pół. Londyn trans. 19.000. 19'250. 19.200. sprzedaż 19.300 kupno 19.100. Nowy Jork trans. 4230. sprzedaż 4250 kupno 4210. Paryż trans. 392 i pół. 390 400 sprzedaż 398 kupno 394. Praga trans. 71. 69 i pół. 70 sprzedaż 70 i pół. kupno 69'50. Szwajcarya trans. 852 i pół. 852 848. Wiedeń 62 61 i pół. sprzedaż 62 kupno 61.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Na kursach szycia dla kobiet rozpoczyna się naukę przykrawania z materyału i modelowania od 6 marca.

Komisya kobieca PPS odbędzie posiedzenie plenarne we wtorek 7 marca o godz. 7 wiecz., Dunajewskiego 5, III p.

Baczność tow. podmajstrzy, czeladnicy i pomocnicy ciesielscy! W niedzielę 5 marca o 10 rano odbędzie się walne zgromadzenie cieśli w domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu, 2) sprawozdanie kasowe, 3) wybór nowego zarządu, 4) założenie kooperatywy ciesielskiej, 5) założenie Samopomocy, 6) sprawa cennikowa, 7) wnioski i interpelacye. **Zarząd.**

Walne zgromadzenie Grupy metalowców w Podgórzu oddział 31 odbędzie się w Domu Rob. w Podgórzu w niedzielę 5 marca o godz. 10 rano, w razie niekompletu o godz. 11 bez względu na ilość obecnych. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatn. Walnego Zgrom., 2) Sprazdanie z czynności Zarządu, 3) Sprawozdanie skarbnika, 4) Sprawozdanie komisyi kontrolującej, 5) Sprawozdanie komisyi kontrolującej, 6) Wybór nowego Zarządu, 7) Wnioski i interpelacye. — Prezes Julia Jelonek, sekretarz Gołębiowski Fr., skarbnik Pikaun Fr.

Nowe poezye

I.

Pseudokrakowscy pseudofuturyści — Zdrój czy... Beocya!?

Tak się już dziwnie złożyło, że młoda polska literacka twórczość, osiedliła się poza Krakowem, na którego bruku pozostali też jedynie brukowi jej przedstawiciele.

Aby uniknąć wszelkich nieporozumień dodam, że myślę tutaj li tylko i wyłącznie o grupce krakowskich „futurystów“ z pod znaku „Kataryniki“, bądź to „muszkatułowej gałki“, w kawiarni „Esplanade“, nie mając oczywiście na myśli literatów, poetów, publicystów etc. idących luzem, bądź to grupujących się koło innych sztandarów. Tak więc złożyło się dziwnie, że Kraków mający najświetniejsze bodaj i najświeższe tradycye artystyczne, nie tylko że nie przoduje nadal Młodej Polsce, kontynuując jej zamierzenia, ale, co dziwniejsze, daje podłoże dla miernej i marnej pseudotwórczości, bardzo niewiele mającej wspólnego z poezyą, wogóle, a już nic zgoła z poezyą polską!

Zbytecznem będzie tutaj dodawać, że słowa powyższe nie mogą dotyczyć dwóch młodych krakowskich poetów. Gałuszki i Brauna, których twórczość jako objaw radosny i dodatni postaram się omówić innym razem.

Ponieważ zaś obecnie w Krakowie najwięcej się niestety słyszy o „nożu w bżuhu“ i o różnych „uśmiechńentych rumakah“ czy „osłah“, ponieważ wreszcie już i w prasie dostatecznie omówiono sprawę pseudokrakowskiego pseudofuturyzmu i jego pseudotwórców, odtwórców, wytwórców, roztwórców czy potwórców, nie od rzeczy będzie zakończyć wszystkie mniej lub więcej jałowe na temat elukubracye i mniej lub więcej nużące wynurzenia, uwagą, że nietylko nie trzeba się oburzać czy też ubolewać — ale owszem — z radością wielką w sercu i słowem dobrem na ustach przyklasnąć wszelkim futurystycznym, poetycznym a nawet (jeżeli już mowa o niemoralnych rzeczach) erotycznym czyli zmysłowo-dotykowym zamierzeniom katarynkowo-muszkatułowych poetów.

Niech wypracowują nadal swoje łami-półgłówki, niech „odtańcowują, odskakują, odśpiewują swoje własne utwory“, niech dalej budują „mechaniczne ogrody“ i zmechanizowane... wiersze, sobie na chwałę — wnukom na uciechę!!

Ale żart na bok.

Jeżeli chodzi o postawienie środowiska krakowskiego na właściwem miejscu w stosunku do środowisk literackih innych miast Polski, to musimy niestety stwierdzić, że wszelkie bodaj pobieżne nawet porównanie, musi wypaść na niekorzyść Krakowa, co będąc faktem oczywistym nadmiernie wesołem nie jest.

Sąd ów ujemny będący — ostateczną sumą wszystkich plusów i minusów twórczości szeregu ludzi (grupy całej), nie przeczy pewnym iskrom talentu u poszczególnych jednostek jak n. p. Czyżewski lub Młodożeniec, którzy okazali je w rzeczach dawniejszych, gdzieś z przed lat dwóch.

Szkoda zatem że:

„smutki ciche — długorzęse —
białośpiewy gołębiowe...

Młodożeńca, znalazły się koło:

„... brzydkiej ospowatej prostytutki.
Co wraca do domu nad ranem
Zmarzła i nietknięta
Jak pies
Z natręctwem takiej, co nie znalazła
[klienta“,

bądźto koło:

„...małego powalonego chłopczyka
który upadł, bawiąc się w rynsztoku,
[w kanał“,

pana Jasieńskiego!

W takiem pozbieranem z lupanarów, muzeów anatomicznych i szpitalnych kostnic towarzystwie, czują się owe:

„smutki ciche — białorzęse —
białośpiewy gołębiowe“

opacznie jakoś i nieswojo, jak również opacznie i nieswojo czuć się musi każdy, kto szukając poezyi, zagnany został, niewiadomo jakiem błazeństwem losu, w stronę krakowskich futurystów!

Szczególem zatem pocieszającym może być chyba to, że nie w Krakowie należy nam dzisiaj szukać młodej poezyi polskiej, ale w Warszawie (w Warszawie przedewszystkiem) i w Poznaniu, a rzeczą wręcz radosną będzie fakt, że oba te środowiska stoją od krakowskiego bezwarunkowo wyżej tak pod względem talentów, jak też i pod względem literackich programów*).

* * *

Przedewszystkiem należy Kraków zapoznać ze środowiskiem Poznańskiem jako w Małopolsce mniej (czytaj: wcale nie!) znanym.

I pod tym jednak względem panuje różnica poglądów.

Jedni (tych jest więcej) uważają Poznań artystyczny ciągle jeszcze za... Beocyę, drudzy (wielbiciele miesięcznika artystycznego i grupy literackiej „Zdrój“) radziby go widzieć już... Zdrojem!

Otóż uczyńmy jednak najtrafniej określając stolicę Wielkopolski słowami znanego publicysty Tadeusza Swięcickiego; nie Zdrój jeszcze — ale jednak już nie... Beocya!

Już nie Beocya, w pierwszym rzędzie dzięki takim właśnie publicystom, literatom, artystom-plastykom etc. etc., dzięki takiej wszelkiego autoramentu dziatwie Apollinowej, która ściągnęła się do Poznania czy to z byłej Kongresówki, czy to z b. Galicyi, by stanąć w pierwszym walczącym szeregu kultury polskiej, by ją dźwignąć, lub nawet tworzyć od podstaw na nowo.

Wartość, intensywność i skuteczność ich pracy dadzą się ocenić już dzisiaj, toteż skuteczne ich wysiłki winny im być policzone jako trwała zasługa, za którą kiedyś, oczywiście daj Boże po jaknajdłuższem sprośnem życiu, sowitą w niebie otrzymają nagrodę, co chociaż z innych względów mało jest prawdopodobne, to jednak winno być wzięte w rachubę, jako że trzeba się liczyć z wszystkiemi — nawet najmniej prawdopodobnemi, a tutaj wielce pocieszającemi ewentualnościami! (C. d. n.).

K. F. Enpee.

*) Porównaj dla przykładu program grupki krakowskich futurystów, zamieszczony w drugiej Jednodniówce: „Chcemy... we wszystkich kolorach“.

Przegląd społeczny

Z organizacyi stolarzy w Krakowie

Zarząd centralny Związku robotników drzewnych zawiadamia członków, że w myśl uchwały z 27 lutego otwarto stacyę płatniczą w Krakowie i wkładki odbierać będą dyżurni, począwszy od niedzieli 5 marca w sekretaryacie Związku rob. drzewnych, ul. Dunajewskiego 5, II p.

Równocześnie z powyższem zawiadomieniem otrzymaliśmy pismo, które w interesie załagodzenia konfliktu zamieszczamy poniżej. Zaznaczamy jednak, że sprawa ta, czysto organizacyjna, nie nadaje się do dyskusyi w dzienniku, lecz powinna zostać w łonie Związku zawodowego jaknajrychlej zgodnie załatwiona dla dobra organizacyi robotniczej.

Wspomniane pismo brzmi:

W odpowiedzi na ogłoszony w „Naprzodzie“ komunikat pod tytułem „Z organizacyi robotników drzewnych“ (w Nrze 50 z 2 marca) oświadczamy, co następuje: Nieprawdą jest, jakoby zarząd grupy stolarzy krakowskich postępował wbrew statutowi, gdyż statut ten przekroczył w pierwszym rzędzie zarząd centralny w niejednym wypadku. Wbrew statutowi, który powiada, że podwyższenie wkładek przysługuje zjazdowi, podwyższył sam w ciągu roku dwukrotnie wkładki, a obniżył świadczenia, zasłaniając się pełnomocnictwem podwyższenia wkładek, udzielonem mu na zjeździe, co nie odpowiada statutowi. Powtóre mianował członków zarządu centralnego, którzy powinni być wybierani przez ogół stolarzy. Nie przeprowadzał kontroli na ostatnim plenarnem posiedzeniu zarządu centralnego przez komisyę kontrolującą, wybraną na zjeździe jednocześnie z wyborem zarządu, lecz przeprowadził kontrolę przez ludzi mianowanych. Wobec tego grupa stolarzy krakowskich oświadczyła, że uchwale ostatniego posiedzenia zarządu centralnego nie poddaje się i żąda zwołania zjazdu w jak najkrótszym czasie, poddania uchwały ostatniego plenarnego posiedzenia zarządu centralnego rewizyi zjazdu, przeprowadzenia kontroli kasowej w zarządzie centralnym, przyrzekając, że wypełni wszystkie warunki, jakie zjazd ten uchwali. Wszystko to było na kilkakrotnych konferencyach Rady Związków Zawodowych, Komisyi Okręgowej Zawodowej i na kilku zgromadzeniach stolarzy krakowskich gorąco dyskutowane w obecności prezesa Komisyi Centralnej Związków Klasowych tow. posła Żuławskiego. Na ostatniem walnem zgromadzeniu stolarzy krakowskich zapadła uchwała wstrzymaniem się od wpłacania wkładek do zarządu centralnego, na którą przedstawiciele zarządu centralnego publicznie na zgromadzeniu się zgodzili. Ale na posiedzeniu zarządu centralnego w dniu 27 lutego, składającem się z 5 członków zarządu, a więc nie w komplecie (gdyż dwaj członkowie na zgromadzeniu oświadczyli, że nie podpisywali tej uchwały), postanowiono grupę stolarzy krakowskich, która istnieje 25 lat, rozwiązać. Wobec tego stolarze krakowscy oświadczają, że chcą nadal pozostać wierną częścią PPS i proszą wyższe czynniki partyjne o zainteresowanie się naszą sprawą, aby niedopuścić do rozbicia najstarszej organizacyi.

Za Zarząd grupy stolarzy:

Teofil Rutkowski, przewodniczący. **Edward Hargesheimer**, sekretarz.

ROZMAITOŚCI

W czasopiśmie warszawskiem „Lot“, poświęconem żegludze powietrznej, znajdujemy kilka ciekawych informacyi z dziedziny aeronautyki, coraz bardziej praktycznie wykorzystywanej.

We Francyi w ciągu ostatnich 20 miesięcy aparaty w służbie cywilnej przebyły 2.070.000 mil. Do 1 stycznia 1921 przewieziono prócz tysięcy ton poczty i innych ładunków 20.200 pasażerów.

Według statystyki Stan. Zjednoczonych poczta osiągnęła tam w ciągu jednego kwartału: 21 czynnych aparatów, 2,400.000 kilometrów lotu, 40 milionów listów przewiezionych.

Pilot angielski O. P. Jones, który rozpoczął swoją karyerę w lutym 1920 r., obchodzi niedawno nadzwyczajny rekord: przewiezienia 10.110 pasażerów, z czego 8000 przewiózł na aparacie niedużym, co wymagało kilkuset lotów.

Znakomity lotnik angielski Ross-Smith wsławiony przelotem, dokonanym w roku ubiegłym z Londynu do Australii — czyni obecnie przygotowania do lotu naokoło świata.

Jedna z najstarszych francuskich fabryk lotniczych, założona przez L. Bregueta, nosi się z zamiarem uruchomienia regularnej komunikacyi lotniczej pomiędzy Paryżem a Jokohamą (Japonia). Linia ta długości 14.850 kilometrów będzie najdłuższem połączeniem powietrznem na świecie. Linia ta planowaną jest via Belgrad, Konstantynopol, Bombay, Kalkuta i Szanghaj. Uruchomienie jej przewidywane jest na bieżące lato. Obsługiwać ona będzie pocztę i pasażerów, znajdując się w połączeniu z siecią europejską. W ten sposób połączy ona z dal. Wschodem Londyn, Brukselę, Pragę Czeską lub Warszawę przy pomocy płatowców — niezależnie od komunikacyi ziemnej.

Amerykańskie przedsiębiorstwo lotnicze na linii N. York—Chicago—San Francisko zaprowadziło w swoich samolotach urządzenia sypialne. Taki samolot sypialny przypomina pulmanowskie wagony. Posiada on oprócz miejsc dla mechanika i sternika 6 foteli klubowych, za niemi zaś wejście do sypialni o 6 łóżkach.

Dla odmiany znów obraz z lotnictwa angielskiego:

W zakładach lotniczych w Bristolu znajduje się w budowie wielki płatowiec, zamówiony przez rząd angielski. Nowy aparat może służyć do szybkiego przewożenia żołnierzy, jak również do zaopatrywania całych eskadr w benzynę i oliwę; służyć może również Czerw. Krzyżowi, jako sala operacyjna lub opatrunkowa.

W Ameryce w Stanie Ohio porucznik Mac Ready ustanowił rekord wysokości, osiągając 12 kilometrów 445 metrów.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).